

Kuba Wygnański: 1% - cieszy i rozczarowuje

Na początku października 2010 r. Ministerstwo Finansów ogłosiło, że podatnicy – korzystając z możliwości przekazania 1% podatku dochodowego organizacjom pożytku publicznego – zasilili konta OPP ponad 357 milionami złotych. O komentarz poprosiliśmy Kubę Wygnańskiego, współprzewodniczącego Rady Działalności Pożytku Publicznego oraz jednego z twórców mechanizmu 1%.

autor(ka): [oprac. dobr \(redakcja ngo.pl\)](#)

2010-10-22, 15.52



Pierwsze spostrzeżenie jest oczywiście pozytywne – 357 milionów złotych to dużo pieniędzy. Fakt, że obywatele przekazali taką kwotę organizacjom świadczy o tym, że mechanizm 1% został z powodzeniem przyswojony przez opinię publiczną.

Szczerze mówiąc bardziej cieszy mnie, że ponad 8 mln wzrosła liczba podatników przekazujących 1%, niż martwi to, że zmalała średnia kwota przekazywana przez jednego podatnika. Spadek ten ma zapewne wiele przyczyn m.in. efekt zmienionych stawek podatkowych i kryzysu, zarabiamy mniej, to i podatki płacimy mniejsze. Warto jednak zauważyć, że wahania te nie są znaczne i w sumie mechanizm 1% jest stosunkowo odporny na kryzys. Nie da się tego powiedzieć, o innych źródłach finansowania działań. Wobec trudności gospodarczych w budżetach publicznych lub budżetach firm, a także fundacji korporacyjnych w pierwszej kolejności oczywiście ogranicza się właśnie wydatki związane ze wspieraniem działań społecznych, z filantropią. Widzimy, że tak się dzieje. W porównaniu ze

„stratami” z tych źródeł, dochód z 1% podatku jest stabilny. Nie zmienia to faktu, że organizacjom często trudno jest przewidzieć, jaki będzie ostateczny efekt ich akcji skierowanej na pozyskanie tych pieniędzy. Dla wielu kwota, która wpływa potem na konta jest niespodzianką, często rozczarowaniem. Zauważalne jest oczywiście olbrzymie zróżnicowanie tych datków. Są organizacje, które wkładają bardzo dużo wysiłku, a nierzadko także pieniędzy, w akcje promujące ich jako odbiorców 1%. Warto zapytać, czy ten wysiłek daje dobrą stopę zwrotu i na ile te wydatki są pokrywane z wpływów z 1%.

W tegorocznych wynikach uwagę zwraca to, że ogromna kwota została przekazana organizacjom zbierającym 1% na konta indywidualnych osób. Moje stanowisko w tej sprawie jest znane. Nie cieszy mnie, że tak się dzieje. Moim zdaniem ten sposób użycia 1% utrwała raczej nierówności, niż je niweluje. Wykorzystywanie 1% do zbierania pieniędzy na osoby indywidualne jest w moim przekonaniu niezgodne z pierwotną intencją, jaka stała za ideą 1%. Oczywiście osobom indywidualnym należy pomagać. Jednak rozdział zebranych środków powinien leżeć w kompetencjach organizacji (np. lekarzy współpracujących z nią), a nie zależeć od tego, kto zmobilizuje więcej członków rodziny, przyjaciół, znajomych itd. To jest rodzaj prywatyzacji mechanizmu, który w założeniach miał służyć dobru publicznemu.

Podobną opinię mam na temat organizacji, które otrzymane kwoty z 1% przekazują instytucjom, niemającym statusu OPP – tutaj także duch ustawy jest, w moim przekonaniu, łamany. Najczęściej w ten sposób przekazywane są pieniądze na szkołę, do której chodzą dzieci podatnika. Opłacanie naszych zobowiązań dotyczących edukacji własnych dzieci ze środków publicznych jest nieporozumieniem. Tu zresztą najlepiej widać, że szkoły, do których chodzą dzieci z zamożniejszych rodzin będą się miały lepiej niż te, które działają w środowiskach ubogich.

Z punktu widzenia osoby, która promowała mechanizm 1% i miała nadzieję, że korzystnie wpłynie ostatecznie na rozwój zachowań filantropijnych w Polsce, muszę niestety stwierdzić, że tak się nie stało. Cieszy, że tak dużo pieniędzy za pośrednictwem 1% trafia do organizacji, ale martwi, że jednocześnie bodaj 7-krotnie zmalała kwota przekazywana rocznie organizacjom w postaci tradycyjnych darowizn. To świadczy niestety o tym, że nadal duże jest niezrozumienie czym jest 1%, a czym jest filantropia. Ciągle powtarzam, że 1% jest raczej eksperymentem z obszaru budżetu partycypacyjnego, demokracji uczestniczącej, a nie filantropii. W tej ostatniej chodzi jednak o to, żeby coś dać od siebie. Zdarza się coraz częściej, że gdy prosimy kogoś o pomoc, on odmawia odpowiadając, że już przekazał 1% na coś innego.

Przy okazji warto powiedzieć też o zbliżających się zmianach dotyczących sprawozdawczości OPP, ponieważ mogą one wpłynąć na to, w jaki sposób podatnicy będą dokonywali wyborów organizacji, którym chcą udzielić wsparcia. Na ukończeniu są prace nad wzorem sprawozdania dla OPP. Wiem, że część organizacji nie będzie z tych nowości zadowolona, ponieważ sprawozdanie wymaga ujawnienia wielu informacji opinii publicznej. Chcemy, aby ujawniane informacje – ich jakość i sposób podania – umożliwiały obywatelom bardziej racjonalny, a nie wyłącznie emocjonalny czy oportunistyczny wybór organizacji, której zechcą przekazać 1%. W tej chwili często podatnicy kierują się głównie emocjami, wybierają logo lub zaznaczają nieomal bezrefleksyjnie organizacje, którą „sugeruje im” program komputerowy do wypełniania PIT. Nie zadają sobie pytania, co powinno należeć do kompetencji państwa, a co może być wspierane przez obywateli i jakie dziedziny wymagają szczególnego wsparcia obywateli. W nowym wzorze sprawozdania zawarta będzie istotna

część merytoryczna, czyli opis działań organizacji a także informacje na temat tego ilu ma pracowników, ilu wolontariuszy etc. Oprócz tego jest także duży komponent finansowy. Organizacje będą musiały ujawniać m.in. poziom kosztów, ogólnie poziom płac, na co był zbierany i na co został przekazany 1%, czy z 1% została sfinansowana kampania 1-procentowa itd. Mam nadzieję, że dostępność tych informacji stworzy rodzaj dobrze rozumianej konkurencji między organizacjami OPP – konkurencję merytoryczną, a nie wizerunkową. To zbliży nas do tego, co było istotą mechanizmu 1% u jego początków.

Warto także, przy rozważaniach nad wynikami 1% w tym roku, zwrócić uwagę na „geografię” tego mechanizmu. Z badań wynika, że jeszcze niedawno było ponad tysiąc gmin, do których nie dotarł ani kawałek 1%. A tymczasem takie pieniądze mogłyby być załączkami np. funduszy lokalnych. Jestem warszawiakiem, lubię Warszawę, ale wiem jak bardzo potrzebujące są liczne, mniejsze społeczności w Polsce. Wydaje mi się nie w porządku, aby mieszkańcy małych miejscowości „oddawali” jeszcze pieniądze centralnym organizacjom. W takim np. Wilkowie, poszkodowanym w powodzi, aż prosi się, aby przekazywać pieniądze na jakiś lokalny fundusz rozwoju tej wsi, ale nie ma czegoś takiego. Wiem, że samorządowcy myślą o takich rozwiązaniach – wyrazem tego są wnioski do opracowywanej ostatnio Białej Księgi samorządu terytorialnego. Postuluje się w nich m.in. utworzenie czegoś w rodzaju lokalnych funduszy inicjatyw obywatelskich. To ważny i dobry pomysł. Mam nadzieję, że w kolejnych latach wyniki 1% będą wyglądać nieco inaczej.